



DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO



Rok XIV.

Nr. 7.

Lipiec 1898.



Cena: egzemplarza 3 cęnty (6 fenigów).

Tepl. 7138

D Z W O N E K

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcją
O. Anzelma Szubera, Zak. Braci Mniejszych (przedtem
OO. Bernardynów), w Krakowie na Stradomiu.

Przedpłata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:

| | |
|---|-------------------|
| W Austryi | 36 centów. |
| W Królestwie Polskiem i w Rosyi | 72 kop. |
| We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech | 96 fenig. |
| We Francyi | 1 frank i 50 ctm. |
| W Ameryce | 1/2 dolara. |

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, w Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 20 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

| | Str. |
|--|------|
| Modlitwa miesięczna | 193 |
| Patron na lipiec: Wielebna Sługa Boża Marya Longa założycielka Sióstr kapucynek | 194 |
| Nauki dla tercjarzy (ciąg dalszy) | 203 |
| O III. Zakonie jako reformie socyalnej | 216 |
| Absolucye generalne i Odpusty dla tercjarzy w lipcu | 221 |
| Kronika | 221 |
| Nekrologia | 224 |
| Prośba do Boga i kalendarzyk na lipiec na okładce. | |



MODLITWA.

Boże, któryś miłującym Cię nie-
widzialne dobra zgotował, wlej
w serca nasze uczucie Twej mi-
łości, abyśmy Cię we wszystkim
i ponad wszystko miłując, obie-
tnic Twoich, które wszelką prze-
wyższają żądze, dostąpili. Przez
Chrystusa Pana naszego... Amen.

Patronka na lipiec:

Wielebna Sługa Boża Marya Longa

założycielka Sióstr Kapucynek.

(21. lipca)

Miasto Neapol szczycić się słusznie może tem, że tylu świętych i błogosławionych dostarczyło niebu. Już niejednokrotnie stawialiśmy wam mili Bracia i Siostry III Zakonu wzory sług Bożych, co w tem mieście porodziło się lub przynajmniej w niem dłuższy czas przebyli umierając wreszcie w opinii świętobliwości. Obecnie znowu pragniemy opisać wam żywot wielebnej Maryi Longa, którą wprawdzie kościół Boży nie ogłosił jeszcze świętą lub błogosławioną, lecz proces kanonizacyjny jest już rozpoczęty i za wolą Bożą nadejdzie kiedyś chwila, w której ta wierna uczennica Chrystusowego zakonu między niebiany policzoną zostanie.

Marya Longa przyszła na świat w Neapolu w pierwszej połowie 16 stulecia a należała do najbardziej znakomitej i zasłużonej rodziny. W młodych latach wydana za męża kanclerzowi królestwa neapolitańskiego, była zarówno wzorową małżonką, jak później pełną poświęcenia i miłości

matką. Dom przez nią rządzony słynął z pięknych obyczajów i był prawdziwą siedzibą cnoty. Jak oka w głowie przestrzegała porządku, ładu, zwłaszcza przyzwoitości wśród służby i pilnego wykonywania przykazań Bożych i kościelnych. Rodzice chętnie oddawali swe syny i córki na dwór pobożnej pani, bo wiedzieli, że tam dobrą znajdą szkołę moralności, inni jak o największą łaskę prosili, by dziecko ich krnąbrne lub zbłąkane tam przytułek, opiekę i poprawę znalazło. Bogobojna pani garnęła ich czule do siebie i niejednokrotnie miała tę pociechę, że zwichnionych lub nawet złych ratowała dla Pana Boga i dla społeczeństwa.

Miała atoli pewną służącą, z którą w żaden sposób rady sobie dać nie mogła. Gdy wreszcie takowa ciężkie popełniła przewinienie, Marya Longa widziała się zmuszoną odpowiednio ją ukarać. Złe i na wskrós występnę dziewczę mszcząc się za to, zadało tajemnie swej dobrej pani truciznę i odtąd Marya Longa niezmierne przechodzić zaczęła cierpienia. Nie umarła wprawdzie, otoczona nadzwyczaj troskliwą opieką męża i doktorów, lecz pod działaniem trucziny powykrzywiały się jej członki, postać pochyliła i zgarbaciła, straszne bole szarpały ją nieustannie, wreszcie stała się tak nerwową i rozdrażnioną, że za najlżej-

szym szelestem lub stuknięciem odchodziła prawie od zmysłów. Sami już nawet doktorzy otwarcie wyznali, że nie ma żadnej nadziei przywrócenia jej do zdrowia. Nie traciła jednak tej nadziei pokorna sługa Boża, owszem od pierwszej chwili nie u lekarzy, lecz w wyższej z nieba pomocy spodziewała się ratunku. Przedewszystkiem zwróciła się do tej najlepszej Matki, którą kościół czci jako: „Uzdrowienie chorych“. Nieustanną modlitwą kołatała do Jej macierzyńskiego serca, wreszcie dnia pewnego gdy boleści w nieopisany wzmogły się sposób, ofiarowała się z pielgrzymką do cudownego domku Bogarodzicy w Loretto. Mimo nadzwyczaj długiej i uciążliwej podróży, w czasie której każdej chwili sądzono, że zbliża się już kres jej żywota, przywieziono Maryę Longa do Loretu. Mimo okropnego kalectwa i niemocy postanowiła na klęczkach wysłuchać mszy świętej w słynnym domku przyniesionym ręką aniołów. Zapatrzona w wyobrażenie Bogarodzicy, tak się pograżyła w modlitwie, że cały świat przestał dla niej istnieć, i gdyby nie bole ziemne, co jej ten ziemski przypomniały padół, czułaby się szczęśliwą jakby przeniesiona w przybytki niebieskie. Nagle wśród najgorętszej modlitwy widzi nie-szczęśliwa i schorzała, że się z nią coś dzieje. Nie potrafi sobie zdać jeszcze sprawy

co to jest, lecz czuje, że jakaś siła nowa i potężna zaczyna krążyć w jej ciele. Próbuje o własnych powstać siłach... i udaje się jej to zupełnie; porusza swe członki... i nie czuje bólu, chce się wyprostować jak niegdyś gdy nie była zgarbioną... i powstaje równa, zdrowa, u stóp Matki Najświętszej cudownie i w jednym oka mgnienu uleczona. Wtedy z piersi przepelnionej wdzięcznością wydarł jej się ten okrzyk:

— Chwalcie wszyscy Boga ze mną, bom zdrowa! Dziękujmy tej Najświętszej Pannie, co jest „Uzdrowieniem chorych!“ — I rzeczywiście od tej chwili zupełnie ze swych strasznych cierpień uzdrowioną została.

Pełna radości i szczęścia wracała teraz do Neapolu. Już naprzód wyobrażała sobie, jak się ucieszy jej mąż, który jej do Loretu towarzyszyć nie mógł, gdy ją obaczy znowu zdrową i silną. Serce jej nie zdołało nawet pomieścić tych uczuć, co ją przepelniały, toż nieustannie łzami wdzięczności dziękowała Bogu i Matce Najświętszej za odzyskane siły, a czuła się tak szczęśliwą, tak bardzo szczęśliwą, że już chyba nic jej na ziemi tego szczęścia przyćmić nie zdoła.

A jednak inaczej postanowił Bóg. W chwili powrotu do Neapolu, wtedy właśnie gdy się tak szczęśliwą czuła i roiła,

że jej wróca dawne dni niezamąconej niczem pomyślności, wtedy właśnie Bóg zabrał jej z tej ziemi męża, którego tak bardzo kochała, dla którego głównie zdrową być pragnęła. Cios był to dla niej straszny, a uderzona tym gromem zrozumiała, że nie dla niej pragnienie jakiegoś doczesnego szczęścia. Usunęła się przeto zupełnie od świata a w smutnem swem wdowieństwie oddała się zupełnie uczynom miłosierdzia. By tem bardziej czuć się zjednoczoną z Bogiem a oderwaną od ziemi, wstąpiła do III Zakonu S. O. Franciszka i mnożyła coraz bardziej swe dzieła pobożne i miłosierne.

Z niesłychanem zaparciem i poświęceniem postanowiła teraz służyć nieuleczalnym. Wystawiła obszerny szpital a tam zebrawszy ile mogła tych nieszczęśliwych, była im matką, lekarką, sługą, jedyną pociechą i ulgą. Szpital oddała w opiekę Matce Najświętszej, którą wraz z swymi chorymi czciła w szczególniejszy sposób jako „Uzdrowienie chorych“. Tak upływały jej lata za latami a cały Neapol czcił ją za jej cnotę i bohaterskie poświęcenie.

Lecz właśnie cześć ta była Maryi Longa nie na rękę, skoro więc zabezpieczyła byt założonego przez się szpitalu, postanowiła skryć się więcej przed oczyma ludzkiemi, aby tem spokojniej służyć Bogu i swemu zbawieniu. Najbardziej przypadała jej do

smaku trudna i uciążliwa pielgrzymka do Ziemi świętej, któż wie? możeby już tam obca wśród obcych i nikomu nie znana pozostała na zawsze, możeby na tej ziemi uświęconej pamiątką męki Zbawicielowej, złożyła na wieczny spoczynek swe umęczone ciało. Ta myśl najbardziej się jej uśmiechała, najwięcej przypadała do serca. Zwierzyła się z tem długoletniemu spowiednikowi swemu, świętemu Kajetanowi, lecz ten jakby duchem Bożym natchniony, zupełnie odmienną podał jej radę:

— „Bóg cię droga moja córko do innej powołuje pracy, i o ile znam twą duszę, mniemam, żeś się zupełnie ze świata wycofać winna, skryć za mury klasztorne, a tam według natchnienia Bożego służyć Bożej sprawie“.

Posłuchała pokorna służebnica rady świętego męża i postanowiła prowadzić żywot ściśle zakonny. W tym celu zbudowała nowy klasztor, weszła doń z 12 towarzyszkami dobranymi i po długich modlitwach i badaniach siebie samej, założyła nowe zgromadzenie zakonne tak zwanych „Siostr Kapucynek“ i oparła je o wypróbowaną a tak doskonałą regułę św. Klary. Zgromadzenie to przeszło wkrótce pod duchowne kierownictwo OO. Kapucynów i nadzwyczaj szybko szerzyć się poczęło. Jako pierwsza przełożona i założycielka nowej kongrega-

cyi zakonnej była Marya Longa istotnym wzorem dla swych sióstr i znakomitem zwierciadłem cnoty. Cicha, umartwiona, Bogu we wszystkim uległa, odznaczała się dziwnym darem rozeznawania dusz i jakby proroczem widzeniem tajemnic wieczystych. Widocznem w niej było, że coraz mniej lgnie do ziemi a wrywa w niebiosy, aż wreszcie w dniu, który wprzód przepowiedziała, poszła po nagrodę do Pana. Lud zaraz po śmierci zaczął ją czcić jak świętą, grób jej często zarzucano kwiatami, a gdy go znowu po wielu minionych latach otwarto, ciało Maryi Longa znaleziono niezepsute, owszem jakby woniejące. Rozpoczęto przeto proces kanonizacyjny — a choć niewiadomo kiedy tę wielebną sługę Bożą uczymy na ołtarzach, to jednak już dziś za jej żywot budujący złożmy Bogu gorące dzięki, którego niebo i ziemia niech czci i wielbi po wszystkie czasy. Amen.

Uwagi nad żywotem.

I. W świętym domku w Lorecie, odzyskała wielebna sługa Boża Marya Longa w sposób cudowny swe zdrowie. Nie zawiódł jej ten ustęp litanii loretańskiej,

w którym do Najświętszej Panny wołają wierni: „Uzdrowienie chorych... módl się za nami“. Bo i nie mogła jej zawieść ufność tak nadzwyczajna i heroiczna, jaką położyła w Maryi. A czyż świat był kiedy zawiedzion, gdy się oddał w opiekę tej Nieba Królowej? Ona grzesznym jest Ucieczką, wiernym Wspomożeniem, chorym Uzdrowieniem! Ona, ta Matka współcierpiąca z cierpiącymi i w naszym zakonie dwa nadzwyczajne złożyła dowody, że umie być i jest prawdziwym „Uzdrowieniem chorych“. I tak np. kiedy to św. Bernardyn Seneński po swem wyświęceniu na kapłana dla jakiejś wady w gardle i głosu nadzwyczaj niemilego a chropatego nie mógł głosić kazań, wtedy to uciekł się z prośbą do Matki Najświętszej a za jej łaską i pomocą wkrótce zupełnie na gardło wyzdrowiał. Inny znów święty a mianowicie św. Leonard a Portu Maurizio w pierwszych latach kapłaństwa cierpiał na kaszel nieustanny a wreszcie wpadł w suchoty — a jednak polecivszy się gorąco Matce. Bożej odzyskał pożądane zdrowie. Obaj ci święci później do bardzo wysokiego doszli wieku, zasłynęli ze swych cudownych kazań i nauk a zawsze wdzięczni Maryi składali jej publiczną cześć jako tej co jest „Uzdrowieniem chorych“. Niechże i nam czy to na duszy, czy na ciele schorzałym stanie się

ta Przczysta i Niepokalana stanowczem „Uzdrowieniem“.

II. Zważ jednak, że nie zawsze Marya mimo nawet gorących i wytrwałych błagań wraca chorym ich cielesne zdrowie, nie czyni tego zwłaszcza wtedy, gdy wie, iż zdrowie ciała wyszłoby tylko na niekorzyść ich duszy. Wtedy Marya w innem, wyższem, duchowem znaczeniu staje się „Uzdrowieniem“ — bo ich *uświęca*, dając im jako *Matka łaski Bożej* i jako *Pocieszycielka utrapionych* potrzebną w słabości cierpliwość, poddanie się woli Bożej i zjednoczenie ich cierpień z niewymownem cierpieniem Jezusowem. To wszystko sprawia, że chory wnika w siebie i obrzydza sobie grzech, leczy się i zdrowieje na duszy i nabiera zwolna ufności w nieskończone miłosierdzie Boże nad sobą. To go potem *uświęca* i nawet wśród cierpień ciała, obdarza jakby przedsmakiem nieba i wieczystych rozkoszy. Tak niegdyś błogosławiona Ludwina w początkach swej długiej choroby błagała Matki Najświętszej o zdrowie, a gdy potem poznała, że inną jest wola Boża, zaprzestała swych błagań a choć lat całych 30 spędziła na łożu bolesnem, zawsze twierdziła, że nie czuje się być rozpiętą na Kalwaryi, lecz raczej uchwalebnioną jak na Tabor. — O Ty, którą czcimy jako „*Uzdrowienie chorych*“, lecz w ten sposób nasze chore serca.

III. I w trzecim jeszcze sposobie ukazuje się nam Marya jako „Uzdrowienie chorych“. Wiemy, że jak długo człowiek na tej ziemi się płacze, nieustannie jest narażon na przeróżne boleści. Po jednej niemocy idzie druga, po jednej słabości inna nieraz cięższa. I dopiero śmierć lecz śmierć święta, uwalnia człowieka od tej ciągłej ziemskiej mizeryi. Bo kto świętą śmiercią zamiera, tego Bóg domieści w swej niebieskiej chwale „i otrze wszelką łzę z oczu ich i już ani smutku, ni skargi, ni boleści więcej nie będzie“. (Obj. 21. 4). Taką śmiercią błogosławioną usnęła Marya, bo jedyną jej słabością i boleścią śmiertelną była miłość i pragnienie złączenia się z Bogiem. Błagaj że więc każdy Tej, która jest *Bramą niebios* i proś na każdy dzień, by takąż samą była śmierć twoja, a wtedy Matka Boża stanie ci się *Uzdrowieniem* na wieki. Co daj Boże!

O. Czesław Br. Mn.

Nauki dla tercyarzy.

(Patrz zeszyt z czerwca).

DZIEŃ VI.

O ubiorze świeckich tercyarzy.

Członkowie trzeciego zakonu mają we wszystkim co się tyczy stroju i ubioru, za-

niechawszy kosztownej wystawności trzymać się owej reguły umiarkowania, jaka każdemu wedle stanu przystoi (Reg. roz. II. §. 1).

Z pierwszym upadkiem grzechowym w raju, zburzoną została pierwotna zgoda między duszą i ciałem, między człowiekiem i otaczającą go przyrodą. Od tej chwili, kiedy człowiek poznał nagość swoją, uczuł potrzebę ubrania: „I otworzyły się oczy obojga — mówi księga rodzaju roz. III. w. 7) — a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony“. I w rzeczy samej odtąd wszystkie narody, nawet i najwięcej barbarzyńskie używają ubrań do okrycia swego ciała. To atoli nietylko teraz jest potrzebą, ale i obowiązkiem człowieka, nadanym przez Boga samego bo czytamy znowu w piśmie św.: „Uczył też P. Bóg Adamowi i żonie jego szaty ze skórek i przyoblekł je“. (Ks. rozdz. roz. III. cz. 21). Stosownie do rozporządzenia Bożego, powinien chrześcijanin przy ubiorze nie spuszczać nigdy z oka celu, dla którego dał mu Bóg okrycie, a tercyarz św. Franciszka winien nadto mieć uwagę na swój stan i regułę zakonną.

1) Pierwszy, główny cel jest moralny t. j. że ubiór powinien przypominać człowiekowi upadek, przez który utracił piękną niewinności sukienkę i zamienił ją na szatę

pokutniczą. Ilekroć się ubierasz, powinienes wspomnieć sobie grzech Adama i w pokorze i w żalu mówić: ach! jam także w nim zgrzeszył. Człowiek powinien używać ubrania, jako znaku pokuty dla swego zawstydzienia, tymczasem czyni zazwyczaj przeciwnie bo używa go nieraz ku większej swej próżności i pysze, a tak popada jeszcze w większą nędzę moralną. Święty Franciszek uważał zamiłowanie w stroju jako jedną z większych przyczyn zepsucia swoich czasów. Dlatego w regule trzeciego zakonu położył na ubiór szczególniejszy nacisk. Tercyarze powinni się starać przywrócić ubraniu jego pierwotne znaczenie i przypominać sobie ciągle, że potrzeba ubierania się wyszła z grzechu, dlatego ubierając się powinni sobie wzbudzać akty pokory. Suknia ma dalej służyć na ochronę uczucia wstydlivosti, które Bóg pozostawił nawet upadłemu człowiekowi, ubiór przeto powinien być zawsze przyzwoity, skromny, co Apostoł (I. Tim. 29), szczególnie niewiastom zaleca. Umyślna nieprzyzwoitość w ubiorze jest — jak mówi św. Karol Boromeusz — grzechem ciężkim. O jak często szuka świat przez ubiory tego, co właśnie ubiór ochraniać powinien t. j. utraty wstydlivosti. Nie wymawiaj się, że niemasz złej myśli, że to taka teraz moda, że i inni tak samo się ubierają i t. d.

wspomnij raczej na słowa Zbawiciela: „bia-
da człowiekowi, który daje zgorszenie.“ Na
sądzie nie uchroni cię moda. Drogi tercyar-
zu! w ubiorze szanuj siebie samego i uni-
kaj wszystkiego, coby zgorszyło czyste
oczy, obraziło wstydlivość i na co rumie-
niłaby się niewinność. Jeżeli na zewnątrz
nie przestrzegasz skromności to z pewno-
ścią i wewnątrz jej nie masz.

2) Drugi cel główny ubioru jest przy-
rodzony t. j. zachowanie zdrowia i ochrona
przeciw szkodliwym wpływom powietrza
i klimatu. Nawet i pod tym względem po-
trzeba ubioru okazuje się jako kara grze-
chu pierworodnego, który w nas zrodził
rozmaite choroby. Suknie przeto ochraniać
nas mają przed zimnem, przed spiekotą
i przed wilgocią. Co się tyczy sukien to
powinieneś mieć ich tylko tyle, ile ci ko-
niecznie potrzeba, wszelki zbytek powinien
być zdala od ciebie. To zaś co masz po-
winno być całe i schludne. Można nosić
suknie nie koniecznie zawsze piękne, ale
by tylko były całe, na to zaś nie potrzeba
ani zbyt wielkich wydatków, ani zatru-
dnień. Czystość sukien podtrzymuje zdro-
wie ciała chroni przed chorobami i zarazą
a nadto jest znakiem wewnętrznego ładu
i ochędowstwa. Unikaj dwóch ostateczno-
ści, niechlujstwa i zbytnej strojności, pa-

miętając na to, iż najpiękniejszym i najlepszym strojem jest umiarkowanie.

3) Trzeci następnie cel ubioru jest towarzyski t. j. odróżnienie płci od stanów, co tak objaśnia Pismo św.: „Nie oblecze się niewiasta w męskie odzienie, ani mąż używać będzie szaty niewieściej; bo brzydki jest u Pana, który to czyni“. Bóg chciał, aby różne były stany i każdy stan ma swe określone prawa, których się ma trzymać; kto te prawa łamie postępuje przewrotnie, wbrew rozporządzeniu Bożemu. Dzisiaj atoli jest niestety prawdą, że po ubraniu nie można już stanów poznać, przesada w strojach rozszerzyła się jako zaraza i opanowała ludzkość, a każdy pragnie ubiorem przewyższyć drugiego. Wieśniacy ubierają się jak mieszczanie, mieszczanie jak panowie, ci zaś jak książęta, trudno dziś rozróżnić ubogiego od bogacza, czeladnika od jego majstra, służącej od pani, służącego od pana. Wiedz o tem sługo, że gdy wystroisz się na ulicę, chcesz zrównać się twemu państwu i niejako zakryć twój stan służebny, to niczem to nie jest, tylko głupią pychą, gdyż nikt nie powinien się wstydzić swego stanu. Takie postępowanie jest grzeszne i niegodne chrześcijanina, a tem bardziej tercyarza, członka zakonu pokutniczego, który wszystkim przepisuje ubiór według stanu.

4) Czwarty ubiór jest zwyczajowy, to znaczy, że ubiór powinien być odpowiedni do zwyczaju stanu. Każdy naród ma swój strój i ubiór narodowy, którego się trzymać powinien. Ubiór wiejskiego ludu jest inny, niż mieszkańców miast. A jako wiejskie suknie śmiesznymby uczyniły mieszczanina gdyby się w nie ubrał, tak samo mieszczański ubiór szpeci wieśniaka. Trzymaj się więc każdy swego właściwego ubioru i niechciej się odróżniać od innych. Pamiętaj, że najpiękniejszym strojem jest twoja skromność. Ubieraj się jako ci przystoi. Jako prawdziwy chrześcijanin i do tego tercyarz nie susz sobie głowy nad wynajdywaniem nowej mody i nie bądź pierwszym do jej naśladowania. Nie staraj się też wyszczególniać i ubierać się cudacznie nie zważając nic na ludzi bo i takie postępowanie nie jest chwalebne. Św. Elżbieta nosiła suknie książęce ilekroć wychodziła publicznie, będąc zaś samą, ubierała się w pojedyncze wełniane suknie, jak każda zwykła kobieta.

Ćwiczenia.

1) Kiedy sobie sprawisz nowe suknie, to postaw sobie pytanie: któż ja jestem? Ubieraj się pojedynczo a schludnie, nie ubieraj ponad swój stan i unikaj zbytniej

strojności. „Ozdoba córki królewskiej jest wewnątrz“. Kto się zaś pragnie podobać, łatwo upadnie.

2) Możliwym jest, że niewiasty z posłuszeństwa dla mężów, że niektóre córki z posłuszeństwa dla rodziców ubierają się okazalej, niż to przystało tercyarkom, jednak niech takie osoby wezmą sobie za wzór św. Elżbietę, która będąc w takim położeniu modliła się do Boga: Panie Jezu, ty wiesz jak się wstydzę okazać się przed Tobą w tak strojnym ubiorze. Tyś tak pokorny, że ukrywasz przedemną z pokorą swój majestat, bym i ja uczyła się od Ciebie pokory, ale wiedz, że tylko z posłuszeństwa dla męża, przychodzę do Ciebie w tym ubiorze próżności. Wtedy tercyarko ubiór taki nie będzie ci poczytany za grzech.

3) Suknia nie czyni człowieka, jak pas i szkaplerz nie czyni tercyarki, chociaż więc ubiór pokutniczy nie jest jeszcze pokutą samą, jednak wywiera on błogi wpływ na myśli i usposobienie tego, kto go nosi. Szkaplerz i pasek przypominają tercyarkom, że trzeci zakon jest zakonem pokuty, a jego członkowie powinni nieść krzyż za Chrystusem i oddawać się umartwieniu. Pod karą utraty wszystkich łask i przywilejów, obowiązany jest każdy tercyarkę nosić zawsze pasek i szkaplerz.

DZIEŃ VII.

O tańcach, niebezpiecznych widowiskach i zbyt częstem uczęszczaniu do gospod.

Starannie powinni unikać tańców, śliskich widowisk i uczt hulaszczych (Reg. rozd. II. §. 2).

O tańcach i balach, takich, jakie dzisiaj bywają odprawiane wraz z ich niegodziwymi celami, ich wyuzdaniem i smutnymi skutkami, można śmiało powiedzieć, że są one zbójecką jaskinią dla duszy, trumną dla niewinności, grobem dla wstydlivości a o tych zaś, którzy miłują takie zabawy i gonią za niemi można znowu śmiało twierdzić, iż albo już utracili niewinność albo o nią wcale nie stoją. Posłuchaj co o tego rodzaju zabawach mówi Pismo św.: „Z tanecznicą nie bądź ustawiczny ani jej słuchaj, byś snąc nie wpadł w sidła jej“ (Ekkł. IV. 9). Temi słowy przedstawił wyraźnie Duch św. tańce, jako rzecz dla czystości obyczajów bardzo niebezpieczną a do uwiedzenia bardzo sposobną. Boski Zbawiciel potępia w różnych mowach swych wszystkie lekkomyślne zabawy i próżności światowe: „Biada, którzy się teraz śmiejecie, gdyż płakać i narzekać będziecie. Kto chce być moim uczniem niech zaprze się siebie samego niech weźmie krzyż swój

i idzie za mną". Zaprawdę! kto ma choćby tylko powierzchowną znajomość religii Jezusa ukrzyżowanego, pozna że ziemia nie jest wcale miejscem tańców, ale doliną płaczu i że tańce niezgodne są z duchem chrześcijaństwa i zakonnego życia.

2) Posłuchaj orzeczeń Ojców św. Św. Efrem mówi: „Gdzie chrześcijanie wyuczili się swych tańców? pewnie że nie od św. Piotra ale od starego smoka, od szatana: on, który ludzi przywiódł do pogaństwa i wszeteczeństwa, nakłonił ich do tańców. Nie można Bogu służyć i tańczyć z szatanem, gdyż nikt nie może dwom panom służyć“. Św. Ambroży zaś pisze: „Panna, która lubi tańce, nie miłuje wstydlivosti. Matka uczciwa i czysta uczy swą córkę religii, ale nie tańców“. Św. Jan Chryzostom powiada: „Gdyby wśród ciemnej nocy, tyle gwiazd oświeciło firmament ile się grzechów popełnia na tańcach i balach to z ciemnej nocy zrobiłby się jasny dzień“.

3) Posłuchaj jakie są w tym względzie zapatrywania Świętych Pańskich. Uczony i pobożny Gerson tak mówi: „Przy wielkiej ułomności ludzkiej trudno taniec tak urządzić, by przy nim nie popełniano mnóstwa grzechów wszelkiego rodzaju“. Nie dziw się przeto kochany tercyarzu, jeżeli reguła zakonu pokutniczego przepisuje swym członkom, by się zdala trzymali od tego

rodzaju zabaw, gdyż niegodne są chrześcijanina, niebezpieczne bardzo dla zbawienia duszy i całkiem nie zgadzające się z duchem zakonnym.

II) To samo da się powiedzieć o odwiedzaniu teatrów i widowisk. Czy w ogóle dzisiejsze nasze widowiska są szkołami wykształcenia, oświaty, obyczajności, jakimi być powinny i jakimi istotnie były w czasach żywej wiary? Jeżeli są takimi, to dozwolone chrześcijanom i tercyarzom. Lecz niestety, czegoż uczy codzienne doświadczenie? Oto, że z małymi wyjątkami są one pełne próżności a co gorzej, nieobyczajności i zepsucia, albowiem uczą młodzież zdrożnych żartów, dwuznacznych słów, a często obudzają w sercu najzgubniejsze żądze. Do tego teatralne przedstawienia, szczególnie w większych miastach, czyż nie służą dziś do wysmiewania rzeczy religijnych i świętych? do wyszydzenia sług Kościoła jego parad i jego obrzędów, czy dziś nie wprowadzają na scenę utworów, które naigrawają się z cnoty niewinności i wstydlivosti, nie pobudzają do nieposłuszeństwa ku przełożonym i nie pokazują drogi do wszelakich występków? A czyż nie jest to już zwyczajem, że teatru otwarte są w czasie adwentu lub postu wielkiego, kiedy to Kościół wzywa swe dzieci do pokuty i stawia nam przed oczy wzruszający widok

cierpień Chrystusowych. Pierwszym chrześcijanom nie wolno było ukazywać się na widowiskach pogańskich, bo to byłoby znaczyło, że potwierdzają pogaństwo, a nam czy wolno dziś chwalić i potwierdzać nowe pogaństwo i uczęszczać do teatru i na widowiska, które nic wspólnego nie mają z duchem chrześcijańskim. Wstyd i hańba temu tercyarzowi, który nie zważając na swój stan pokutniczy, uczęszcza na widowiska i przedstawienia takich sztuk w teatrze, których ani oko jego widzieć, ani ucho słyszeć nie powinno.

III) Do gospód do restauracyi, do karczem na hałaśliwe hulatyki i uczyty nie wolno chodzić tercyarzom i tak nakazuje reguła św. Z tego atoli wcale jeszcze nie wypływa, by Kościół i trzeci zakon zabraniał wszelkich uczt i zabaw, tylko, że te uczyty urządzone w pewne uroczystości, lub ważniejsze jakieś i radosne chwile, powinny być urządzone po chrześcijańsku w domu. Należy rozpoczynać i kończyć modlitwą, w jedzeniu i piciu zachować miarę, unikać przy tem złych rozmów i z przyczyny uczyty nie opuszczać żadnych obowiązków. Na taką ucztę może iść każdy chrześcijanin, nawet i tercyarz. Przecież Zbawiciel był na godach w galilejskiej Kanie, była tam również Jego Matka Najśw. i św. uczniowie, wszyscy się weselili, jedli i pili, jednak nikt się tam

nie zgorszył, owszem wzmocniła się jeszcze wiara uczniów na widok cudu Jezusowego. Jak z jednej strony zakazane są uczty zbyt-kowne, hałaśliwe, choćby i w domu je urzą-dzano, tak z drugiej strony tem bardziej nie przystoi i nie wolno, tercyarzom w mia-stach uczęszczać do szynków, do kawiarni, restauracyi, a po wsiach do karczem. Takie bowiem uczęszczanie, jeśli nie było ko-nieczne i wyjątkowe, pociągać zwykło za sobą najzgubniejsze skutki. I tak najpierw: a) daje ono okazyę do marnotrawstwa, a przytem może w kim zrodzić smutny na-lóg pijaństwa; b) przez takie uczęszczanie do restauracyi karczem i t. p. zaniedbują się nieraz obowiązki chrześcijańskie. Kto bowiem lubi do tych miejsc często zaglą-dać, zazwyczaj lubi tam i dłużej siedzieć, a kiedy późną nocą powróci do domu zmę-czony, a czasem nieco odurzony napojami, nie jest zdolny do modlitwy, do podniesie-nia serca do Boga, nawet do odmówienia zwyczajnego pacierza. Późno się do snu położywszy, rano spi się dłużej i znowu niema czasu ani na modlitwę ani na wysłu-chanie Mszy św.; c) jest to szkodliwem wielce dla zdrowia duszy i dla zdrowia ciała. Jakież bowiem najczęściej prowadzą mowy po szynkach, kawiarniach, restaura-cyach, lub karczmach? Pewnie, że nie o rze-czach świętych, ale o rzeczach jak najnie-

skromniejszych, na które chrześcijanin rumienić się powinien. Nie brakuje też tam wyśmiewania i obmów bliźniego, a przytem i szyderstw z prawd religijnych, Kościoła i kapłanów. Dusza znajduje tam dla siebie truciznę, a przytem i ciało, którego zdrowie traci się wskutek takich hulatyk i wczesniej otwiera grób człowiekowi. Oby przynajmniej tercyarze nie szli w ślady takich nierozumnych ludzi, którzy sami siebie zabijają duchownie i cieleśnie.

Ćwiczenia.

1) Św. Franciszek w młodości swojej szukał co prawda rozrywek światowych i gdyby był nie miał pobożnej matki, która weń wpoila zamiłowanie do niewinności, byłby może, jak zauważył jeden z pisarzy jego żywota, zginął na wieki. Ale wnet poznał on wielkie niebezpieczeństwo tych przyjemnostek, porzucił je po swem nawróceniu, zawsze unikał i chciał, by i jego diatki unikały ich, jako trucizny duchownego życia. Pomny na twój ślub przy chrzcie św. uczyniony i na professyę zakonną, postanów unikać tańców i teatru, bo jako trudno wyjść z młyna, by się choć trochę pyłem nie opruszyć, tak niepodobna prawie wyjść z tańców i teatru nie skalawszy swej duszy brudem grzechowym.

2) Kiedy zaś będziesz zmuszony brać udział w jakiej zabawie, to poproś przewodnika twej duszy o wskazówki jak się masz w czasie ich zachować.

3) Niektórym się wydaje, że jeżeli w niedzielę lub święto nie pójdą do gospody lub gdzieś do ogródka na przechadzkę i piwko, że to nie niedziela lub święto. Ty kochany tercyarzu, rzadko powinienesz sobie pozwalać na tego rodzaju rozrywkę, bo i tam łatwo możesz duszę twą wystawić na niebezpieczeństwo upadku.

O III. Zakonie św. Franciszka jako reformie socyalnej

przez O. Cz. B.

(Ciąg dalszy).

Długo jeszcze mógłbym kreślić ten szereg olbrzymów-duchów, serafickim zapalem przejętych, lecz niech już i te przykłady wystarczą. Wpraszają mi się wprawdzie jeszcze takie postacie pod pióro jak: kardynał Manning; siostra Gertruda, następczyni O. Damiana w Molokai; siostra Adela z Belgii, fundatorka zakładów dziecięcych w Ameryce; słynna „siostra

groszowa⁴ z Falehse we Francyi; O. Cypryan, znakomity Kapucyn z westfalsko-reńskiej prowincyi, lub ów tercyarz-przemysłowiec Harmel z Val-des-Bois, lecz trudno... wszystkich tych sylwetek pomieścić nie podobna, a te które podałem, powinny już były przekonać, że III. Zakon w reformie społecznej ma swe znaczenie przeważne i decydujące.

Dla zaokrąglenia jedynie całości tej części pracy mojem podam tu szereg zakładów, dzieł i praktyk dobroczynnych, które tercyarze albo sami do życia powołałi, lub przynajmniej poparli groszem swoim.

W Rzymie O. Jordan założył dom dla kapłanów i misyonarzy; tamże O. Symplicyan powołał do życia zakład dla dziewcząt upadłych.

W Portugalii kwitną liczne szkoły dziewcząt pod kierownictwem sióstr-tercyarek.

W Ameryce 5000 sióstr-tercyarek kieruje szkołami, do których co rocznie wpisuje się 65.000 dzieci; prócz tego zajmują się szpitalami.

W Lokaren w Belgii tercyarze ufundowali bursę dla młodzieży szkolnej.

W Akwizgranie „ubogie siostrzyczki św. Franciszka“ utrzymują szpital dla starców, prócz tego kierują zakładem dla terminatorów.

W Ursberg w Bawaryi 150 tercyarek

własną pracą utrzymuje zakład dla ciemnych i ułomnych dzieci, których się tam mieści 450.

We Waldbreitbach powstała nowa kongregacja tercyarzy i ma tam dom główny pod wezwaniem św. Józefa; w zakładach swych mieści dziesiątkę, szkolarzy, kaleki, starców, chorych i obłąkanych.

W Confeld i Weisskirchen są tercyarki bezpłatne po domach dozorczyńcami chorych; za tę posługę nawet wikt nie przyjmują.

W Kaufbeuren zbudowali członkowie III. Zakonu zakład, gdzie za nadzwyczaj niską zapłatę dziewczęta fabryczne znajdują pomieszczenie.

W Elkenroth założyli tercyarze kolonię dla 120 włóczęgów, których uczą pracy i różnych rzemiosł.

W Urft istnieje kolonia dla biednych robotników.

W Limburgu redakcja tercyarskiego pisemka: *St. Franciscus-Blatt* zaagitowała t. zw. „serafickie dzieło miłości“, zajmujące się kształceniem opuszczonych dzieci. W ciągu lat 12 zebrano na ten cel 50.000 marek. Obecnie stowarzyszenie to, do którego sami należą tercyarze, liczy 12.000 członków.

W Niemczech w bardzo wielu gminach tercyarskich założono kasy systemu Raiffeisena, które z niesłychanym rozwijają się

powodzeniem, wyrywając ludzi z lichwiarskich pęt żydów i zachęcając ich jednocześnie do składania swych drobnych oszczędności dla zapobieżenia biedzie na stare lata.

W Paryżu jest kilkanaście gromad terycyjarskich. każde z nich inne ma zadania i inne dzieła dobroczynne; wspomnieć się jednak godzi o owych 500 terycyjarskich, zbierających się przy ulicy Puteaux, którzy co tygodnia w trzech punktach Paryża, a mianowicie przy wspomnianej już ulicy Puteaux, w kościele św. Juliana i na Montmartre rozdają między najuboższe rodziny 10.000 bochenków chleba.

W Paryżu, Bordeaux, Tulonie i wielu innych miastach Francji istnieją puszkarnie zbiorcze pod tytułem: Chleb św. Antoniego. Jest to także dzieło serafickiej miłości bliźniego, w którym terycyjarscy przeważny udział biorą. W puszkach tych zbiera się rocznie do 700.000 franków, a cyfra ta z roku na rok rośnie. Kwotę tę rozdziela się między ubogie, wstydzące się zebrać rodziny.

W Val-des-Bois w olbrzymich fabrykach Harmela, gdzie pracuje kilkanaście tysięcy robotników, wszyscy są terycyjarskami; dobrobyt kwitnie wśród nich w najlepszym stopniu, a od r. 1840 nie było tam ani bezrobocia, ani buntów robotniczych, ani braku pracy.

W tejże Francyi zorganizowali teryciarze w ostatnich czasach mnóstwo domów dla dzieci opuszczonych, pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy.

Zakończmy już ten przegląd socyalnej działalności teryciarstwa słowami O. Brina: „spełniając swoje zadanie dzieci świętego Franciszka, starając się o polepszenie bytu doczesnego i duchownego klas roboczych, opiekując się pracą chrześcijan, zakładając banki ludowe, stowarzyszenia robotników: jak np. św. Franciszka założone w Roubaix, gdzie 400 robotników flamandzkich spędza po chrześcijańsku niedziele i święta, albo jak stowarzyszenie pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, gdzie zbiera się 300 młodzieńców w niedziele i pewne dni tygodnia — lub w temże samem mieście stowarzyszenie Najśw. Serca Jezusowego, gdzie 400—500 młodych robotnic fabrycznych znajduje ochronę swej niewinności“.

Zaznaczyć jednak muszę, że cały powyższy wykaz jest tylko dorywczy: co mi w pamięci utkwilo, lub na co się sam natknąłem, to tutaj zanotowałem. Nie miałem jednak wcale pod ręką spisów lub sprawozdań instytucyi, powołanych do życia przez III. Zakon, jego groszem wspieranych i utrzymywanych, jego inteligencyą rządzonych. Stąd spis powyższy jest bardzo niedokła-

dny i wykazuje tylko drobną cząstkę tej pracowitej socyalnej działalności, jaką III. Zakon w świecie całym rozwija. A przecie i to co już wiemy, to jakby wspaniały ustęp z cudnej epopeji, opiewającej tryumfy krzyża i ewangelii.

Niechże więc nikt nie mówi, że tercyarstwo socyalnego niema znaczenia.

Absolucye gen. i odpusty dla tercyarzy w lipcu.

1) Dnia 2 *Absolucya generalna* w uroczystość Nawiedzenia N. M. P.

2) Dnia 8 *Odpust 7 lat i 7 kwadragen* w uroczystość Ś. Elżbiety z Portugalyi.

3) Dnia 9 *Odpust zupełny* w uroczystość ŚŚ. Męcz. Gorkomskich.

4) Dnia 14 *Odpust zupełny* w uroczystość Ś. Bonawentury.

5) Dnia 24 *Odpust zupełny* w uroczystość Ś. Franciszka a Solano.

KRONIKA.

Z Piotrkowic piszą nam: Od 27 października 1891 jako daty wprowadzenia III Zakonu przez Wielebnego O. Laurentego Kubasa ówczesnego

Gwardyana w Alwernii: przystąpiło ogółem 83 osoby do III Zakonu — z tych złożyło profesję do 30 października 1896 71 osób, w nowicyacie pozostaje 12 osób, zmarło 12 osób, pozostaje żyjących 71 osób.

Do tej liczby należą niżej podpisany i jestem dyrektorem miejscowem pod nadzorem obecnie Ks. Gwardyana w Alwernii O. Stefana Podworskiego, od czasu do czasu odwiedzającego jako nadzorca zgromadzenia tercyarzy utwierdzającego ich w dokładnem zachowaniu reguły III. Zakonu, i zagrzewającego innych parafian gorącemi przemowami do wstępowania do tegoż zgromadzenia.

Podpisany odbywa w każdym miesiącu w oznaczonym dniu konferencye z tercyarzami odprawiając im zamówione Msze św. słuchając ich spowiedzi, udzielając Komunii św. potem przemawiając do nich na podstawie wybranych stósownie do III Zakonu materyi, to stawiając im za wzór do naśladowania świętych cnoty wymienionych w brewiarzu tercyarskim, to udzielając im nauk w tymże brewiarzu zawartych, to nauk zawartych w III tomowem dziele św. Alfonsa Ligorego, o uświętobliwieniu, to nauk stósownych do świąt uroczystych w roku przypadających.

Podpisany odmawia z nimi pacierze celem dostąpienia odpustu zupełnego, 9 razy do roku wygłasza formułę benedykcyi z odpustem dla tercyarzy świeckich, a 2 razy udziela błogosławieństwa papieskiego.

Podpisany zachęca do wykonywania miłosiernych uczynków szczególnie wspierania ubogich według możności i do ofiarności celem nabywania przedmiotów w kościele potrzebnych. Ponieważ przeważna liczba tercyarzy jest nie zamożna a i zamożniejsi z tychże, z powodu koniecznych wydatków i to znacznych na budowę kościoła i sprzętów większych w tymże do znaczniejszej ofiarności nie są zdolni, więc na większe ofiary zdobyć

się nie są wstanie, na pochwałę tercyarzy podpisani oświadcza, że udało się mu z ich pomocą kilka rzeczy kościelnych nabyć.

Podpisani na pochwałę tercyarzy oświadcza, że się sprawują wzorowo — ubolewa jednak, że jego tercyarze prawie wszyscy są już ludzie starsi, i że młodszy trudni są do pozyskania dla III Zakonu, najprawdopodobniej odstręcza ich zakaz tańca.

Ks. Adolf Brandt
proboszcz.

Dnia 20 maja b. r. w kościele św. Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu w Krakowie odbyła się uroczystość odsłonięcia obrazu Bł. Władysława z Gielniowa, perły (według wyrażenia się jednego z kaznodziei zaproszonych na tę uroczystość) ubożego Zakonu św. O. N. Franciszka. Za tak miłą i ducha pobożności podnoszącą niespodziankę, składamy szczerze „Bóg zapłać“. Ojcu Przełożonemu, Ojcom i członkom Tercyarstwa biorącym udział w tej uroczystości.

Tercyarze w Krakowie.

Nakładem klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie za staraniem O. Norberta Golichowskiego wyszła książeczka*) ilustrowana z życiorysem i nabożeństwem do bł. Szymona z Lipnicy. Komu więc miłym jest poznać życie jednego z wielkich świętych patronów polskich może to osiągnąć łatwo kupując wyżej wspomnianą książeczkę.

*) Książeczka ta z przesyłką pocztową kosztuje 15 cent., w zakrytych kościoła 10 cent.

Nekrologia.

We Lwowie zmarły następne siostry III Zakonu: Wiktorya Franciszka Gerlichowa, Emilia Franciszka z Jabłońskich Michałowiczowa.

W Dąbrowie w królestwie Polskiem zmarł Jan Trzcionka.

W Sieniawie zmarła Karolina Sękwiczowa.

W Kętach zmarła siostra III Zakonu Św. O. Franciszka Julia Kulowa imienia zakonnego Elżbieta.

Niech odpoczywają w pokoju!

Niniejszy numer „Dzwonka III zak.” zawiera bardzo praktyczne nauki — mniemam że z wielkim pożytkiem drukiem ogłoszony być może.

D. 26 czerwca 1898.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 3329.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z konsystorza książęco - Biskupiego.

W Krakowie, dnia 31 maja 1898 r.

X. Gawroński.

w. g.

Prośba do Boga na miesiąc lipiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszęchmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twe-
go Miłosierdzia ze skrucłą schyleni, prosimy Cię my
dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencją na ka-
żdy dzień oznaczoną) Racz nas wysłuchać, o dobry
Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Ma-
tki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Fran-
ciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz
i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Kalendarzyk seraficki.

1. P. Oktawa św. Jana Chrzciciela.
2. S. Nawiedzenie N. M. Panny.
3. N. SS. Alfreda i Anatola.
4. P. S. Józefa Kalasantego.
5. W. SS. Cyryla i Metodego.
6. Ś. S. Izajasza proroka.
7. C. S. Estery królowej i S. Laurentego z Brindisi,
Kap.
8. P. S. Elżbiety król. port. wdowy III zakonu.
9. S. S. Cyryla, S. Weroniki Juliani dziewicy II zak.
10. N. S. Amalii.
11. P. SS. Męczenników Gorkomskich.
12. W. S. Jana Gwalberta.
13. Ś. S. Małgorzaty
14. C. S. Bonawentury Kard. Bisk. i wyzn.
15. P. Bl. Angeliny z Marsciano.
16. S. N. M. P. Szkaplerznej.
17. N. S. Aleksego wyzn.
18. P. Bł. Szymona z Lipnicy wyzn. I zak.
19. W. S. Wincentego a Paulo.
20. Ś. Bł. Czesława wyzn.
21. C. S. Daniela Proroka.
22. P. S. Maryi Magdaleny.
23. S. S. Teofila.

24. N. S. *Krystyny Panny. S. Franciszka Solano Kap.*
25. P. S. *Jakóba Apostoła.*
26. W. S. *Anny Matki N. P. M.*
27. Ś. S. *Natalii Panny, bł. Kunegundy Polskiej.*
28. C. S. *Innocentego Papieża.*
29. P. S. *Olawa męcz.*
30. S. SS. *Juliiety i Heleny.*
31. N. S. *Ignacego Lojoli.*